Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

21. LISTOPADA 1921.

NR. 266. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 560	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

WIEC

w sprawie wyłączenia z granic Polski powiatów: Brasławskiego i Lidzkiego

odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Sokoła przy ulicy Wolskiej.

Przemawiać będą posłowie na Sejm.

Wstęp za zaproszeniami.

Zwołują:

Stronnictwo chrześcijańskiej demokracyi,
Związek ludowo-narodowy,
Narodowo-chrześcijańskie stronnictwo ludowe.

Towarzystwo „Rozwój“ w Krakowie na posiedzeniu w dniu 19 b. m. przyjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

Wobec wiadomości, podanych przez prasę żydowską, że rząd poczynił z okazyi sprawy wileńskiej daleko idące obietnice na rzecz żydów, Towarzystwo „Rozwój“ wyraża stanowczy protest przeciw nadawaniu jakichkolwiek przywilejów i faworytowaniu wrogiego nam żywiołu.

Śląsk cieszyński a umowa czesko-polska.

Umowa czesko-polska z dnia 6 b. m. doznała już należytej oceny w prasie krakowskiej. Jest ona klęską dyplomacyi polskiej tem większą, że polscy mężowie stanu, którzy ją zawierali, zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, jaką porażkę ponieśli ze strony sprytnych Czechów. Możemy to napewno stwierdzić, że i minister Skirmunt i poselstwo polskie w Pradze z p. Piltzem, Baderem i Bratkowskim są niezmiernie zadowoleni z zawarcia takiej umowy i uważają ją za zwycięstwo polskie. Niedołęstwo naszej dyplomacyi polega na tem, że i w tym wypadku ocenia sprawy o niezmiernej doniosłości dla interesu państwowego — ze stanowiska czysto osobistego. P. Skirmunt wobec tak królewskiego przyjęcia, jakiego doznał w Pradze, p. Piltz wobec tak rozrzewniającego faktu, że sam prezydent Masaryk oświadczył gotowość odwiedzenia go w sanatoryum i odebrania nieprzedłożonych dotychczas listów uwierzytelniających, dali się rozczulić i porwać objawom tak wielkiej sympatyi czeskiej. Czesi osiągnęli swoje: polscy dyplomaci dali się ująć na ładne słówka, zadowolili się obietnicą, że Czesi spełnią lojalnie najdalsze życzenia polskie i podpisali układ, który niczego pewnego Polsce nie daje, w wielkiej części nie da się wogóle przeprowadzić, a w razie przeprowadzenia wyjdzie na szkodę Polski.

Całą bezmyślność podpisanego tekstu wykazuje ustęp dotyczący załatwienia sprawy śląskiej. Na mocy układu zrzeka się Polska praw do zaboru czeskiego na pięć lat, a najmniej na dwa i pół lat. Chociażby w Czechach wybuchła rewolucya komunistyczna, na którą się rzeczywiście zanosi, mimo możliwości nowych komplikacyi w „małej dohodzie“ na tle pogłosek o zbliżeniu się rumuńsko-węgierskiem, które się odbije na sprawie słowackiej, nawet po takim dowodzie słabości wewnętrznej Czech, jakim była ostatnia mobilizacya — Polska wyrzeka się zupełnie dobrowolnie aspiracyi do bezsprzecznie polskiej ziemi. I to nie pod naciskiem Francyi, jak przypuszczały gazety, lecz według oświadczenia samego p. Piltza dlatego, że układ czesko-polski jest wielką zdobyczą (!) dla Polski i wielkim postępem naprzód do zapewnienia praw ludności polskiej pod zaborem!!

Prawa tej ludności ma zapewnić delegacya parytetyczna czesko-polska, złożona z trzech członków polskich i trzech członków czeskich. Członkowie polscy tworzą subdelegacyę polską, czescy czeską. Pytanie: Jak będzie obradować ta delegacya? Cóż będzie, jeżeli członkowie czescy będą w jakiejś sprawie głosowali przeciw, a członkowie polscy za, lub na odwrót. Kto wtedy rozstrzyga? Takie niedopatrzenie tłómaczą nasi dyplomaci tem, że wobec nadzwyczajnej życzliwości Czechów uchwały delegacyi będą zapadały jednomyślnie, bo Czesi spełnią wszystkie żądania polskie „w duchu legalności, równości i sprawiedliwości“. O iście polska naiwności!!

Jeżeli delegacya będzie chciała spełnić swe zadanie w stosunku do ludności polskiej, to musi:

1) Skonstatować stan faktyczny, obejmujący całokształt sytuacyi ludności polskiej w dzisiejszym zaborze czeskim pod względem politycznym, gospodarczym, kulturalnym i społecznym i porównać go ze stanem w dniu 28 października 1918.

2) Usunąć wszystkie te elementy (zarządzenia, fakta dokonane, urzędników i t. d.), które wywołały pogorszenie tej sytuacyi.

3) Zagwarantować obywatelom narodowości polskiej prawa korzystania z pełnych obywatelskich praw i możności rozwoju narodowego.

W tym celu umowa polsko-czeska przewiduje, że delegacya będzie miała „dalekoidące pełnomocnictwa“. Naprawienie bezprawia czeskiego będzie wymagało wkroczenia w sferę administracyi, szkolnictwa i sądownictwa czeskiego. Delegacya musiałaby więc mieć prawo bezpośredniego wglądu w akta, przesłuchiwania stron, świadków i znawców, odbywania komisyi, a przedewszystkiem musiałaby mieć atrybucye ciała prawodawczego, władzy administracyjnej i sądu administracyjnego. Tylko takie pełnomocnictwa mogłyby usunąć tę niezliczoną ilość gwałtów czeskich, popełnionych w ostatnich czasach. Takie pełnomocnictwa posiadały komisye międzysojusznicze w Cieszynie, rozporzadzały nawet własnem wojskiem, a jednak nie zdołały zmusić Czechów do naprawy ani jednego bezprawia. Jakże tego ma dokonać delegacya? Czesi nie mogą zresztą uznać takiej kompetencyi delegacyi, gdyż to sprzeciwiałoby się wręcz konstytucyi i ustrojowi państwa.

Delegacya będzie więc mogła mieć li tylko prawo stawiania wniosków. A tu wątpliwą jest rzeczą, czy słuszne wnioski subdelegacyi polskiej zostaną przyjęte. A już całkiem pewną rzeczą jest, że władze czeskie „nie zdołają“ wykonać ani jednego postanowienia delegacyi, wychodzącego na korzyść Polaków. Odmawiali ludności polskiej najzwyklejszych praw konstytucyjnych w czasie, kiedy się musieli obawiać, czy tak upragniona przez nich umowa dojdzie do skutku. Teraz tem mniej będą spełniać postanowienia delegacyi, zresztą niema żadnej egzekutywy. Przecie przeprowadzenie jakiejś uchwały zależeć będzie od tego samego urzędnika, który dotychczas gnębił Polaków, który w ostateczności puści w ruch bojówkę czeską i wymówi się „oporem ludności“. Na to wszystko ma p. Piltz jedną odpowiedź. Wobec niezmiernej życzliwości czeskiej wszelkie obawy są nieuzasadnione! Dyplomacie wystarcza dobre słowo i „złote serce“, gwarancyi ani jakichkolwiek objaśnień co do praktycznego wykonania umowy nie potrzebuje!

W dalszym ciągu aneks do umowy z 6 listopada zawiera ustęp, że „delegacya ma poruczone interweniowanie we wszystkich sprawach, dotyczących mniejszości narodowych...“ A więc delegacya nie tylko będzie broniła mniejszości narodowej po stronie czeskiej, lecz jeszcze drugiej mniejszości... widocznie pod rządami polskiemi. Tych 1000 Czechów, które wykazał spis ludności w r. 1910 w polskiej części Śląska Cieszyńskiego nie wchodzi w rachubę. O tem też jest przekonany p. Piltz i dlatego sądzi, że korzystać z tego ustępu umowy będą tylko Polacy w zaborze. Tymczasem Czesi za ową „mniejszość“ w części polskiej uważali już za czasów plebiscytu ślązakowców i Niemców, którzy wyraźnie oświadczali się za Czechami. Członkowie czescy delegacyi staną więc na stanowisku: my uczynimy ustępstwo Polakom pod zaborem, ale rząd polski niech spełni żądanie „mniejszości“ po stronie polskiej, niech otwiera zwinięte obecnie z powodu braku dzieci niemieckich zakłady germanizacyjne, niech przyjmuje napowrót do służby urzędników wrogo względem Polski usposobionych i t. d. Umowa Skirmunta daje wręcz nową treść „sprawie Cieszyńskiej“. Dotychczas sprawa cieszyńska nakrywała się z problemem zaboru czeskiego, obecnie Skirmunt w grze tej daje Czechom atut w ręce i rozszerza ten problem na obszar całego księstwa Cieszyńskiego. Daje Czechom prawo do mieszania się w stosunki rdzennie polskiej części Śląska cieszyńskiego.

Powtarzamy więc jeszcze raz: umowa Skirmunta jest w sprawie śląskiej krokiem wstecz. Polsce absolutnie niczego nie daje. Nie daje gwarancyi, że stosunki w zaborze czeskim zmienią się na korzyść Polaków. Umowa jednak nie tylko nic nam nie daje, ale szkodzi podwójnie. Raz, że zrzekliśmy się praw do zaboru czeskiego, powtóre, że zgodziliśmy się na to, by Czesi (w delegacyi) mieszali się w sprawy polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Jak wobec tak prostego stanu można jeszcze chlubić się „zdobyczami“ umowy czesko-polskiej w sprawie śląskiej, to już jest tajemnicą p. Piltza. Czesi byliby ustąpili ze swego stanowiska, gdyby p. Piltz uzależnił zawarcie umowy od stosowania konstytucyi względem obywateli Polaków w państwie czeskiem. On wolał zrezygnować z czynów czeskich, a zadowolił się pięknemi słówkami Benesza i Maksy. Bo to nie ulega ani na chwilę wątpliwości, że Czesi znajdą sto dróg, żeby obietnic prywatnych, danych p. Piltzowi, nie dotrzymać.

Przynajmniej Sejm powinien sprawę poważniej traktować, zażądać przedłożenia umowy do ratyfikacyi (co według p. Piltza nie jest samo przez się zrozumiałem) i naprawić to co można, by uratować choć w części honor polski i interesa narodu.

Cieszyn, w listopadzie. **J. T... Y.**

Rozbrojenie na dobrej drodze.

Berlin. (E. E.) Wedle „Berl. Tagblatt“ **nastąpiło w sprawie rozbrojenia porozumienie,** mocą którego Anglia ma zatrzymać 22 okręty wojenne, St. Zjedn. 16, Japonia 12, Francya 10, Włochy 8.

Londyn. (E. E.) Z miarodajnych źródeł nadchodzi wiadomość, którą należy przyjąć z zastrzeżeniem: **Oficyalne rokowania na konferencyi waszyngtońskiej doprowadziły w wielu punktach do porozumienia.** Sprawa rozbrojenia nie jest jeszcze zdecydowaną. Francuskie propozycye będą rozważane na konferencyi w przyszłym roku w myśl propozycyi Brianda.

Paryż. (E. E.) „Matin“ donosi z Nowego Jorku, że prez. Harding zdecydował się do wypowiedzenia 26 traktatów handlowych, które Stany Zjedn. zawarły z państwami zagranicznemi.

Waszyngton. (E. E.) Jako przedstawiciel sowietów na konferencyi w Waszyngtonie wystąpi Litwinow, który będzie uczestniczył w obradach z głosem doradczym.

Wiedeń. (E. E.) Do „Neues Wiener Tagblatt“ donoszą z Waszyngtonu, że konferencya rozbrojenia zwróciła się do Niemiec z wezwaniem by przedstawiły dokładnie swoje położenie finansowe.

Japonia przeciw blokiem żółtej rasy.

Berlin. (E. E.) Admirał japoński Kato zaznaczył podobno wobec jednego z delegatów francuskich **na konferencyę waszyngtońską, że przymierze anglo-japońskie zostało zerwane.** Oświadczył on dalej, że mocarstwa chciałyby wymusić na Japonii, by opuściła Syberyę. **Japonia jednak nie da się usunąć z Syberyi, przeciwnie, o ile alians z Anglią będzie zerwany zupełnie, utworzy ona blok całej żółtej rasy, do którego chętnie przystąpią i Chiny.**

Chiny a sojusz angielsko-japoński.

Paryż. P. A. T. Radio. **Chiny zajęły stanowisko opozycyjne wobec ewentualności odnowienia przymierza angielsko-japońskiego.**

KWESTYA WSCHODU NA KONFERENCYI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Waszyngton. P. A. T. (Ag. Havasa). Pierwsza komisya delegacyi dziewięciu państw rozpocznie w ciągu dnia jutrzejszego dyskusyę nad kwestyą wschodu. **W poniedziałek odbędzie się publiczne posiedzenie.** Potwierdza się, że **Briand** na tem posiedzeniu **przedłoży stanowisko Francyi w sprawie zbrojeń na morzu i lądzie.** Marszałek Foch będzie prawdopodobnie uczestniczył w tem posiedzeniu.

NA WZÓR WASZYNGTONU.

Pekin. (E. E.) Rząd sowiecki **zaprosił rządy chiński, japoński i koreański na mającą się odbyć w Irkucku** konferencyę w sprawie rozbrojenia.

Brońmy ziemi wileńskiej.

Odezwa stronnictw narod. do społeczeństwa.

Dzisiejsze niedzielne dzienniki warszawskie ogłaszają bardzo obszerną odezwę Ligi ziemi wileńskiej i całości Rzeczypospolitej. Odezwa ta stwierdzając, że „niezaprzeczonem prawem narodu polskiego jest, by wszystkie ziemie, które należały do państwa polskiego i na których ludność polska swoją liczbą i pracą wycisnęła krwawe znamię polskie, zostały zespolone w jedną całość do niepodległego bytu w odrodzonej dziś Rzeczypospolitej polskiej.

Warunki jednak, w których Polska po 150-letniej niewoli i rozczłonkowaniu swą niepodległość i swe zjednoczenie odzyskuje, przyczem jej narzucono plebiscyty i uciążliwą wojnę z bolszewikami, sprawiły, że znaczne przestrzenie ziemi polskiej i setki tysięcy Polaków zostały wbrew wszystkim wysiłkom narodu naszego poza granicami Rzeczypospolitej. Tem większy jest obowiązek państwa polskiego bronić wszelkiemi siłami, by ani piędź ziemi zjednoczonej już z państwem polskiem nie była pod żadnym warunkiem od Polski odłączona.

Wbrew temu świętemu obowiązkowi rząd Rzeczypospolitej i Naczelnik państwa zażądał od Sejmu pozwolenia, by w dwóch powiatach lidzkim i brasławskim, które ustawą z dn. 4 lutego r. 1921 zostały prawnie przyłączone do Rzeczypospolitej polskiej były zarządzone wybory przedstawicieli, mających orzec, czy powiaty te chcą wraz z ziemią wileńską należeć do Polski, czy też do Litwy.

Uchwała ta była bezprawna wobec ludności ziemi, która wchodzi w skład państwa polskiego, a oderwanie jakiejkolwiek jej części jest przestępstwem.

Następnie bardzo obszernie odezwa przedstawia przebieg walki dyplomatycznej i ostatniego przesilenia państwowego, zakończonego znaną we środę uchwałą Sejmu i kończy się: „Uchwała sejmowa, choć ją bezwzględnie zwalczamy, choć przeciw niej protestujemy jako wysoce niebezpiecznej, obowiązuje jednak. Postanowione są uchwały wyborów w powiatach lidzkim i brasławskim, które się odbędą. Naród musi skupić cały swój wysiłek, by nowy plebiscyt wypadł na pożytek całkowity Polski.

Przebieg dotychczasowy sprawy wileńskiej wszakże, nie może nie budzić w nas uzasadnionej obawy, że te tajemne wpływy, które złączeniu ziemi wileńskiej z Polską tak skutecznie dotychczas przeszkadzały, potrafią zamącić wybory i rzucą podczas wyborów jakieś podstępne hasła, a gdy ludność za Polską się opowie, będą przeciągać obrady Zgromadzenia orzekającego federacyjnemi ułudami. Nie wiadomo również, czy nie będą domagać się dalszej uległości pod naciskiem z zewnątrz? Walka o Wilno nie skończona, ale teraz sa dobre się rozpoczęła. Dla skutecznego jej przeprowadzenia, dla zapewnienia włączenia ziemi wileńskiej do Polski i w obronie całości ziemi Rzeczypospolitej przed naciskiem, skądkolwiekby on szedł, podpisani bez różnicy stronnictw i klubów sejmowych połączyli się do wspólnej obrony ziemi wileńskiej i całości ziemi Rzeczypospolitej i zwracają się do całego społeczeństwa o poparcie i współpracę.

Odezwa ta jest podpisana przez grupy te, które głosowały we środę w Sejmie przeciwko projektowi rządowemu. Wyjątek stanowi N. Zj. Lud., które pod tą odezwą nie jest podpisane.

Stronnictwa polityczne Wileńszczyzny.

Wilno. (E. E.) W akcyi wyborczej wezmą udział następujące ugrupowania: 1. blok narodowy, obejmujący Związek ludowo-narodowy, Zjednoczenie, Chrześc. Demokracyę, oraz wszystkie Związki chrześc. zawodowe i szereg innych organizacyi: 2. Związek obrony woli ludności; 3. Liga robotnicza; 4. Związek kolejarzy (ostatnie dwa ugrupowania przejdą prawdopodobnie do bloku narodowego); 5. Polska Partya ludowa; 6. Polskie Stronnictwo demokratyczne; 7. P. P. S. Litwy i Białorusi; 8. nowo powstały P. S. L. „Piast“. Cztery pierwsze ugrupowania stoją na gruncie wcielenia Wileńszczyzny do Polski bez zastrzeżeń. Reszta jest za związkiem federalistycznym, przyczem P. S. L. uważa za wskazane obecne wcielenie.

Kongres ludowców.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady ludowców przy udziale 500 delegatów ze wszystkich stron Polski. Pos. **Bobek** referował sprawy organizacyjne, pos. **Witos** przedstawił ogólną sytuacyę w państwie, pos. **Dębski** sprawy klubowe, pos. **Dąbski** omówił politykę zagraniczną. Obrady zakończą się w niedzielę. Uchwalony zostanie nowy program dla stronnictwa ludowego.

Polskość Lwowa zagrożona.

Lwów. (E. E.) Pierwsze obliczenie spisu ludności we Lwowie dało wynik następujący. Ogółem bez wojska 218.915 osób, w tem 99.072 mężczyzn i 119.843 kobiet. Do narodowości polskiej przyznało się 116.446 osób.

(Red. Jeżeli cyfry powyższe okażą się prawdziwemi, to stwierdzić należy, że polskości miasta zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Jest to niezawodnie wynik imigracyi żydów rosyjskich do Lwowa, którzy w ostatnim czasie dzięki zupełnej bierności rządu (zwłaszcza rządu Witosa płynęli do miasta pełną falą. Z drugiej strony rząd warszawski starał się wprost uniemożliwić inteligencyi polskiej pobyt we wsch. Galicyi i obsadzał urzędy żydami i Ukraińcami).

Ponikowski posługiwał się kłamstwem.

Warszawa. (Telef. wł.). Na piątkowem posiedzeniu Izby sejmowej wpłynął do laski marszałkowskiej **wniosek nagły** z centrum narodowego i Związku lud. nar. **w sprawie niezgodnego z prawdą uzasadniania wobec Sejmu przez prezydenta ministrów aktów prawnopaństwowych w powiatach lidzkim i brasławskim.** Po obszernem zestawieniu oświadczenia premiera Ponikowskiego i odpowiednich dokumentach dyplomatycznych wniosek kończy się: Stwierdzając zatem, że p. prez. ministrów pragnąc przekonać Sejm o słuszności wniosku rządowego, posłużył się **twierdzeniami o aktach prawnych od początku do końca i bez wyjątku nieprawdziwemi,** podpisani wzywają rząd, ażeby udzielił wyjaśnień w sprawie niezgodnych z prawdą oświadczeń prezydenta ministrów.

Ciekawa propozycya.

Londyn. P. A. T. Radio. Konferencya ambasadorów zaproponowała, aby były król Karol otrzymał rocznie 20 tysięcy funtów szterlingów. Suma ta ma być pokryta przez Włochy, Serbię, Czechosłowacyę i Polskę. Austrya i Węgry nie będą zobowiązane do udziału.

DELEGACYA POLSKA W PETERSBURGU.

Petersburg. Radio P. A. T. Przybyli tu członkowie polskiej delegacyi w komisyi mięszanej. Przyjazd ich pozostaje w związku z rewindykowaniem zabytków polskich znajdujących się w Petersburgu.

Z dnia politycznego.

Podhalanie w obronie Jaworzyny.

„Gazeta Podhalańska" drukuje odezwę „Związku Podhalan", w której czytamy:

„My, Podhalanie, zwracamy, komu należy, po raz ostatni uwagę, że Jaworzyna, Tatry, z któremi złączone są imiona Staszyca, Goszczyńskiego, Pola — ten park podniebny narodu, jego duma — to sprawa nie lokalna, ale całej Rzeczypospolitej! To główny ołtarz w świątyni przyrody polskiej i Czesi niechaj wiedzą: te słupy Tatr — zwrotnica to uczuciowa w stosunkach polsko-czeskich.

Niezałatwiona sprawa Jaworzyny będzie wiążą krwawiącą raną w ciele zetknięcia się dwóch narodów, która łatwo może przy wichrze nadarzonym rozognić się w płomień i spopielić jak płótno sztuczne tęcze umów".

Odezwa domaga się niezwłocznego przydzielenia Jaworzyny do Spisza polskiego i poprowadzenia granicy naturalnej w Tatrach przez Polski Grzebień. Podpisani są: Wł. Orkan, Feliks Gwiżdż, Zygm. Lubertowicz, Jakób Zachemski, ks. Łukasik, Fr. Pawlica, A. Stopka i Bron. Gąsienica-Sieczka.

Było ich 14.

Większością 13 głosów oderwano Lidę i Brasław od Polski. Wśród tych — jak wołano słusznie w Sejmie — „parcelantów Polski" znajdowało się 14 żydów i 3 Niemców. Oto nazwiska owych 14: Diamand, Grünbaum, Hirschhorn, Hartglas, Kolischer, Lewy, Liebermann, Loewenstein, Farbstein, Perl, Perlmutter, Rauch, Thon i Weinzieher. „Najer Hajnt" opisuje szczegółowo, jak to po chorego Dra Thona ze Sejmu telefonowano kilkakrotnie, by wstał z łóżka i przybył do Sejmu ocalić gabinet Ponikowskiego. Żydowski „Nasz Kuryer" tonem zwycięzcy oświadcza obecnie, że jeśli Polska chce uzyskać uznanie wyborów na rozszerzonej Wileńszczyźnie przez Ligę Narodów, to musi „zapoczątkować wobec obcoplemieńców nowy, wolnościowy kurs". Bo — pisze tenżam dziennik — „niepodobieństwem jest dla Polski wygrać plebiscyt bez głosów żydowskich i białoruskich. O tem, by ententa uznała wybory bez ich udziału, niema mowy".

Prawdziwymi tryumfatorami są więc żydzi, jak to już zresztą podnosiliśmy.

Tragedya repatryantów.

Wymierają z braku opieki na ziemi polskiej.

Dochodzą już głuche wieści o strasznem położeniu repatryantów, powracających z Rosyi, którym nie zabezpieczono należytej opieki na polskich punktach pogranicznych. Obecnie warszaw. „Gaz. Por." otrzymała list, który przedstawia położenie repatryantów w barwach wprost okropnych.

„Stacya graniczna Kołoszewo — czytamy w tym liście — przyjmuje od 2 do 5 tysięcy repatryantów dziennie.

Oczekują oni na pociąg sanitarne po 12 do 36 godzin na śniegu i zimnie, bo żadnych baraków dla nich tam niema.

Nieszczęśliwi ci ludzie, nieodziani, mrą, jak muchy.

Gdy wreszcie dostaną się do pociągu, gdzie miejsca zdobywa się przemocą, giną i w nim, jak to miało n. p. miejsce w dniu 14 b. m. kiedy z pociągu wyniesiono w Stołpcach 15 trupów! Oczywiście, zmarli chowani są tuż przy torze kolejowym.

Wojna nauczyła nas wiele, ale podobnej nędzy i upodlenia człowieka, jakie się tutaj spotyka, trudno sobie wyobrazić. Dzieci wyciągają ręce, błagając o kawałeczek chleba, bodaj o trochę wody gorącej, której władze nasze nie mają dla skostniałych podróżnych".

Według informacyi, otrzymanych od powracających repatryantów, „Gaz. Por." stwierdza dalej, że są oni przewożeni w wagonach nieopalonych, a w Baranowiczach daje im się za locum zrójnowane chlewy, stajnie, bez podłóg, nieopalone, zabłocone. To też śmiertelność jest ogromna. Dziennie na polskiej granicy umiera około 70 naszych rodaków, którzy po to wyrwali się z piekła bolszewickiego, by ginąć w Polsce skutkiem niedbalstwa naszych władz.

A dzieje się to wszystko pomimo, iż rząd wyasygnował już przed 4 miesiącami 20 milionów na odnowienie i przygotowanie baraków. Dotychczas nic jednak nie zrobiono. Dawny szef rządu p. Witos jeździł wprawdzie często na kresy wschodnie, ale nie miał czasu zatroszczyć się o taką „drobnostkę", zajęty organizowaniem tam stronnictwa ludowego. Obecny rząd miał znowu pilniejszą sprawę oderwania 2 powiatów od Polski. A tymczasem repatryanci mrą i giną na ziemi polskiej!

Ze świata katolickiego.

(Konferencye ks. Lutosławskiego w Paryżu. — Autonomia katolików w Jugosławii. — Przed zawarciem konkordatu Bawaryi ze Stolicą Apostolską. — Trzydziestoletnia rocznica śmierci apostoła „czarnego kontynentu". — Nieco o katolicyzmie w Chinach).

„Nie wiadomo, co więcej podziwiać, słuchając ks. Lutosławskiego, czy słuszność i wzniosłość jego poglądów, czy też cudowną łatwość, z jaką włada naszym językiem w jego najdelikatniejszych odcieniach, choć nie jest jego językiem ojczystym".

Temi słowy zamknął ks. Biskup Baudrillart, kierownik paryskiego Instytutu katolickiego, pierwszą z pięciu konferencyi wygłoszonych w Paryżu przez posła ks. K. Lutosławskiego na temat: „Polska wobec Europy po wojnie".

Zdając sprawę z tej pierwszej konferencyi w „Libre Parole", nie znajduje Ludwik Venillot dość słów uznania dla niej. Była ona poświęcona wykazaniu, że Polska, po cudownem swem zmartwychwstaniu spełnia tę samą misyę, jaką spełniała przez wieki swego poprzedniego istnienia: jest strażnicą równowagi europejskiej, broniąc jej przed ekspansyą Niemiec ku Wschodowi, stanowiąc przeciwwagę, gdy Niemcy uderzają na Zachód i będąc zaporą niewzruszoną przeciw barbarzyństwu azyatyckiemu.

Mówca przeszedł następnie do omówienia wypadków zeszłorocznych, oddał hołd Francyi, która jedyna stała wtedy przy boku Polski i wskazał, że dzięki gorącej wierze takich wodzów, jak gen. Haller, oraz całego narodu, P. Bóg zesłał szereg świetnych zwycięstw, datujących się od dnia Wniebowzięcia.

W półurzędowym organie rządu jugosłowiańskiego, belgradzkiej „Narodnej Tribunie", ogłosił radca sekcyjny, Dr Langlić, szereg artykułów poświęconych pytaniu, na jakich warunkach rząd jugosłowiański „zasadniczo przeciwny wszelkim zatargom międzywyznaniowym, mógłby udzielić Kościołowi katolickiemu „czysto politycznego uznania".

Pomimo nieprzyjaznego stanowiska prasy prawosławnej w Serbii, przeprowadzono w duchu tych zastrzeżeń z papieskim Sekretaryatem stanu rokowania, które, dobiegły już końca. Wynikiem tych rokowań ma być przyznanie rzymskim katolikom w Jugosławii autonomii pod pewnymi warunkami. Odnośny projekt rządowy zostanie przedstawiony niebawem parlamentowi jugosłowiańskiemu w Belgradzie, gdzie, jak się spodziewają, napotka raczej formalny, nie rzeczowy opór ze strony serbskich posłów prawosławnych. Skutkiem tego przyjęcie przez parlament projektu rządowego prawie jest pewnem.

Sygnalizowane w depeszach oświadczenie bawarskiego prezyd. ministrów, hr. Lerchenfelda, o bliskiem zawarciu przez Bawaryę konkordatu z Rzymem pozostaje w związku z ogłoszonem przez „Germanię" pismem Ojca św. Benedykta XV., które jest odpowiedzią na adres episkopatu bawarskiego. W piśmie tem Namiestnik Chrystusowy ostrzega przed szkołami bezwyznaniowemi, a podnosi następnie doniosłe znaczenie „szkół publicznych, w których dzieci są wychowywane w duchu, jaki przystoi katolikowi" i wreszcie oświadcza:

„Jesteśmy zupełnie pewni, że do osiągnięcia naszych celów przyczyni się istotnie układ, mający być zawartym między Bawaryą a Stolicą Apostolską przez nuncyusza naszego Eugeniusza Pacelli'ego".

Za kilka miesięcy upłynie lat trzydzieści, gdy odszedł do lepszego świata po zasłużoną nagrodę jeden z najznakomitszych mężów, jakich wydała Francya katolicka, wielki apostoł Afryki, ks. kardynał **Lavigerie**, Arcybiskup Algieru. Z tego powodu katolicka prasa francuska przypomina tę imponującą postać „wielkiego Francuza".

Ks. kard. Lavigerie jest założycielem zakonu „Ojców białych" i „Sióstr białych" (zwanych tak krótko od białych habitów), mających za zadanie pracę misyonarską na „czarnym kontynencie". W ciągu czterech dziesiątków lat istnienia rozszerzyły te zakony swą działalność, w której zwalczanie handlu niewolnikami stoi na pierwszem miejscu od Kabylii w Afryce północnej, poprzez Saharę i Sudan, aż do Afryki podrównikowej w okolicę wielkich jezior.

Jak skuteczną była ich praca pod względem religijnym, świadczy fakt, że cały zastęp czarnych, którzy przez nich otrzymali światło wiary św., przelał swą krew za tę wiarę w r. 1886 i został beatyfikowany w 1920 r. przez Ojca św. Benedykta XV. Pod względem zaś materyalnym setki kościołów, kaplic, szkół, ochronek, szpitali, warsztatów itd. założonych, utrzymywanych i obsługiwanych przez „Ojców białych i „Siostry białe" na tych olbrzymich przestrzeniach afrykańskich, mówią wyraźniej, niż wszelkie słowa, o ich zasługach wobec rasy czarnej.

Kardynał Lavigerie był jednym z pierwszych członków episkopatu francuskiego, którzy oświadczyli swój akces do republikańskiej formy rządów we Francyi, a temsamem ułatwili stanowisko Kościoła w tym kraju.

Mgr. de Guebriant, Przełożony generalny Misyj zagranicznych w Paryżu, w rozmowie swej z przedstawicielem jednego z dzienników katolickich, udzielił mu, między innemi, następujących informacyi co do stanu katolicyzmu w Chinach:

Liczba katolików chińskich wynosi okrągło 2 miliony, którymi opiekuje się 60 wikaryatów apostolskich (biskupstw misyjnych). Nad zaspokojeniem potrzeb duchownych katolików chińskich pracuje około 1000 księży krajowców oraz 1.390 misyonarzy europejskich, należących do rozmaitych zakonów, między którymi najliczniej reprezentowani są Lazaryści (zwani u nas Misyonarzami).

W porównaniu do liczby katolików liczba księży jest absolutnie niewystarczająca, szczególniej, gdy się weźmie na uwagę olbrzymie przestrzenie, na jakich wierni są rozrzuceni. Mgr de Guebriant zachęca więc młodych księży, czujących powołanie misyonarskie, aby się do Chin udawali.

Dziennikarze gdańscy w Krakowie.

Wczoraj rano przyjechali do naszego miasta dziennikarze gdańscy w liczbie 14 osób — z tych 5 redaktorów pism polskich — w towarzystwie dwóch delegatów Ministerstwa spraw zagr. z Warszawy. Przyjazdu gości oczekiwali na dworcu dziennikarze krakowscy z prezesem Syndykatu Dr Beaupre i wiceprezesem Woyczyńskim, oraz wiceprezydent miasta Rollo, którzy następnie wprowadzili przedstawicieli prasy gdańskiej do salonu przyjęć. Po śniadaniu na dworcu goście pojechali samochodami pod Sukiennice, skąd wprowadzili ich do Muzeum Narodowego radcy Muczkowski i Lepszy. W dużej, bocznej sali Muzeum zapoznali się goście z przybyłymi na ich powitanie przedstawicielami władz rządowych, autotonomicznych i wojskowości, poczem przemówił wiceprez. m. Sare. W gorących słowach podziękował dziennikarzom gdańskim za przybycie do prastarego grodu Jagiellonów i życzył im, by wynieśli z niego jak najlepsze wrażenie. Następnie uczestnicy wycieczki podzielili się na dwie grupy, z których jedna, pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, druga radcy Lepszego, obejrzały galeryę obrazów. Stąd udano się na zwiedzenie kościoła Maryackiego, a następnie Biblioteki Jagiellońskiej. O godz. 12 w południe przybyli do Uniw. Jag. W dużej auli witał ich rektor Nowak z dziekanami wydziałów, oraz gronem profesorów. Rektor w serdecznem przemówieniu dziękując gościom za odwiedzenie Wszechnicy krakowskiej, policzył za dobry prognostyk na przyszłość ten fakt, że przedstawiciele prasy miasta Gdańska przybywają do Uniw. Jagiellońskiego. Po obejrzeniu pięknej auli i wnętrza Uniwersytetu, udali się goście do Koła literackiego, gdzie byli podejmowani śniadaniem przez Syndykat dziennikarzy krakowskich łącznie z prezydyum miasta. Obecni na śniadaniu pp. Franciszkowie hr. Potoccy zaprosili uczestników przyjęcia na raut do salonów w swoim pałacu. O godz. 2 pojechali goście do Wieliczki. Na dworcu witał ich burmistrz Ajwas w otoczeniu starosty Meiznera, marszałka powiatu Wintera, dyrektora salin Dawidowskiego, oraz kilku inżynierów górniczych. Z dworca pojechali dziennikarze powozami przed szyb Daniłowicza i tam, po wpisaniu swoich nazwisk do księgi pamiątkowej i po wspólnej fotografii, zjechali do salin. W podróży podziemnej przeszli wszystkie komory i kaplicę św. Kingi, nie znajdując wprost słów zachwytu dla bogactw pokładów solnych i uznania dla niezmordowanej wiekowej pracy górnika polskiego. W ostatniej komorze Sienkiewicza goście posilili się przygotowanym podwieczorkiem, w czasie którego przemawiał inż. Knoblauch. Za przyjęcie i oprowadzanie po uroczym świecie salin dziękował imieniem kolegów prezes Syndykatu dziennikarzy gdańskich, Dr Müller, następnie, przy dźwiękach muzyki salinarnej, goście puścili się w pląsy z paniami miejscowego komitetu.

Po powrocie do Krakowa, uczestnicy wycieczki udali się na obiad do Koła literackiego, podczas którego przemawiał red. Beaupre. O godz. 10 wieczorem goście wzięli udział w raucie u hr. Potockich.

KRONIKA.

DEMORALIZATOR PREZESEM KRAK. TOWARZYSTWA ORATORYJNEGO.

Przed kilku dniami doniosły tutejsze dzienniki o wyborze p. Maryana Dąbrowskiego, właściciela teatru „Bagatela", prezesem Tow. Oratoryjnego.

Sam fakt wyboru wprowadza niejednego w uzasadnioną konsternacyę pojęć. Jak to może być, aby człowiek, tolerujący dla interesu teatralnego zgorszenie, demoralizacyę, pornografię i t. p., reprezentował Towarzystwo o charakterze religijnym, którego terenem wykonawczym jest kościół katolicki, a ideą modlitwa i pieśń kościelna.

Że p. Dąbrowskiemu może być rzeczą obojętną, kogo reprezentuje, nie wątpimy, lecz że tak poważne Towarzystwo oratoryjne dokonało takiego wyboru prezesa, jest rzeczą niejasną i wprost niezrozumiałą. Idea Tow. Oratoryjnego nie powinna być skalaną przedstawicielstwem osoby, na której ciąży zarzut szerzenia demoralizacyi i zepsucia. Takie też powinno być stanowisko członków Tow. Oratoryjnego, o ile poza programem tego Towarzystwa nie kryje się coś innego, coby miało łączność z interesami wybranego przez Towarzystwo prezesa. Sam jednak fakt wyboru nasuwa przypuszczenie wywołania w Towarzystwie jakiegoś skandalu lub zamachu na idealną i wzniosłą działalność tegoż Towarzystwa.

Kraków, 20 listopada.

NASZ ARTYKUŁ O PORNOGRAFICZNEJ PROPAGANDZIE „BAGATELI" wywołał wielkie wrażenie wśród chrześcijańskiej ludności naszego miasta. Redakcya otrzymuje listy wyrażające jej uznanie z powodu napiętnowania niecnej działalności „Bagateli". Jak się dowiadujemy, Tow. „Rozwój" postanowiło wystąpić jak najbardziej stanowczo przeciw szerzeniu depprawacyi ze sceny „Bagateli" i przeciw gloryfikowaniu żydostwa w sztukach tego rodzaju, jak „Dr Stieglitz".

ZEBRANIE KOŁA KRAKOWSKIEGO Związku kapłanów odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu własnym przy pl. Maryackim l. 2, II p. Na porządku dziennym: sprawozdanie ze zjazdu księży archidyecezyi lwowskiej w sprawie społecznej (ref. ks. Kasprzyk) i sprawy bieżące.

MINISTER OŚWIATY wydał polecenie dyrekcyom szkół średnich, by urządziły obchody jubileuszowe na cześć Dantego. Obchód składać się powinien z odczytu, deklamacyi i ewentualnie produkcyi muzyczno-wokalnych.

JUBILEUSZ AKADEMII HANDLOWEJ W KRAKOWIE. Program i przebieg uroczystości, z jubileuszem Akademii handlowej związany, już ustalono. Dnia 26 b. m. o godz. 9 rano uroczysta Msza św. w kościele św. Anny, odprawiona przez Księcia-Biskupa A. Sapiehę. O godz. 10 rano akademia w sali koncertowej Starego Teatru, na której wygłoszony będzie szereg przemówień. Uroczystość uzupełni deklamacya wiersza, umyślnie na ten obchód napisanego przez p. M. Zielenkiewicza, chór śpiewacki A. H., zespół muzyczny A. H., oraz deklamacye na sola i chóry utworów Asnyka i Wyspiańskiego, według układu prof. A. Balickiego. O godz. 8 po południu „Halka" Moniuszki w operze z powiększonym baletem. W wilię głównej uroczystości, t. j. w piątek 25 b. m., odbędzie się uroczysty wieczór w Starym Teatrze o godzinie 4-tej po południu. Bilety na „Halkę", oraz karty wstępu do Starego Teatru sprzedaje i wydziela prof. A. Balicki w dyrekcyi Akademii handlowej.

DEPUTATY ROBOTNICZE ZA WRZESIEŃ. Rozdawnictwo deputatów robotniczych za wrzesień kończy się we wtorek 22 b. m. Wobec tego Magistrat wzywa uprawnionych pracowników, którzy zalegają z poborem tego deputatu, aby w powyższym terminie podjęli racye dodatkowe, gdyż w przeciwnym razie racye te im przepadną.

ORGANIZOWANIE STRAŻY CELNEJ. W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Podzamcze l. 30, przyjmuje od dnia 17 b. m. komisya kwalifikacyjna z Warszawy kandydatów do straży celnej, umiejących dobrze pisać i rachować. Komisya zabawi w Krakowie do środy, t. j. 23 b. m. włącznie i przyjmuje dalsze zgłoszenia.

POŻAR W FABRYCE WOZÓW WOJSKOWYCH. Wczoraj o godz. 8 rano w fabryce wozów wojskowych w Podgórzu przy ul. Płaszowskiej, zapaliła się przy gotowaniu kreolina. Od buchających płomieni zajęły się drewniane sufity. Straż pożarna, po krótkiej akcyi ratowniczej, ogień ugasiła.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. W sądzie wojskowym O. G. przy ul. Montelupich odbyła się wczoraj rozprawa przeciw szereg. Józefowi Kucowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży **40.000 Mk. i występek dezercyi. Kuc, wróciwszy w październiku 1920 r. z niewoli bolszewickiej, nie zgłosił się do swego oddziału, lecz w zamiarze trwałego uchylenia się od obowiązku służby wojskowej, ukrywał się aż do dnia przyaresztowania go przez posterunek policyi państwowej w Skawinie. Przewodniczył podpułk. Dr Wusatowski, oskarżał kap. Klimczak, bronił adw. Dr Suesser.** Po wywodach obrońcy, trybunał wydał wyrok uwalniający Kuca od zarzutu kradzieży, za dezercyę zaś ukarał go więzieniem przez 5 miesięcy, które to więzienie trybunał przyjął za umorzone.

NIELETNI OSZUST. Onegdaj na placu Groble Władysław Kołdras (lat 13) zaofiarował Maryi Kozłowskiej sprzedaż 14 cent. metr. węgla za 25.000 marek. Kozłowska chętnie zgodziła się na kupno i zapłaciła żądaną sumę. Następnie Kołdras, w towarzystwie swego towarzysza, zawiózł węgiel najpierw do składu Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, rzekomo dla sprawdzenia wagi, a następnie do mieszkania Kozłowskiej przy ul. Żółkiewskiego l. 68. Dopiero w domu przekonała się Kozłowska, że ilość przywiezionego węgla wynosi 6 i pół cent. metr. Młodego oszusta aresztowano. Wspólnik jego zbiegł.

WŁAMANIE. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Anny Zeklerowej przy ul. Piekarskiej l. 11. Włamywacze dostali się do mieszkania po uprzedniem wyjęciu z okna dwóch szyb, a korzystając z tego, że domownicy spali, skradli garderobę, wartości 50.000 Mk.

Polska historya współczesna.

(III.) Obrady wersalsko-paryskie przedstawiły się p. Kutrzebie z taką jasnością, jakiej użycza umysł przenikliwy każdemu zjawisku, gdy bada bezstronnie i metodą naukową. Listy paryskie, nadsyłane przez prof. Kutrzebę w owym czasie do „Głosu Narodu", były bodaj jedynym pogłębionym a objektywnym materyałem do dziejów sprawy polskiej w okresie jej finalizowania. Były aktywizm dąsał się jeszcze na koalicyę za to, że zwyciężyła i przepajał swoje relacye pesymizmem lub złośliwością. Były pasywizm patrzył przez okulary załzawione własnym sukcesem i myślał więcej o własnej gloryfikacyi, niż o politycznem przedstawieniu sprawy, zwłaszcza, że jego ludzie trzymali ster i trzeba było im ubić drogę pod wjazd tryumfalny. Ta równowaga między sceptycyzmem a ubóstwieniem cechuje dodatnio książkę prof. Kutrzeby i nadaje jej wartość jako podręcznikowi dla współczesnego Polaka. Przeciętny czytelnik nasłuchał się tyle słusznych lecz przesadnych sentymentów o stosunku francusko-polskim, że do niedawna jeszcze uważał go za romans, nie za sojusz. Naodwrót stanowisko Anglii względem Polski przedstawiało mu się od strony melodramatycznej, coś jak intryga czarnego charakteru. Akademicki wykład prof. Kutrzeby może przyczynić się do rozpowszechnienia w masie czytelniczej trzeźwych poglądów na politykę międzynarodową, do której nasze pokolenia nie zostały wdrożone, której praktycznie nie prowadziły i która nawet za świetnych czasów dawnej Polski nie była naszą najsilniejszą stroną. Prof. Kutrzeba nie uwłacza idealizmowi koalicyi — mówiąc dokładniej: idealizmowi Wilsona, który pokaleczył się o nieubłaganie realną politykę „starego świata". Ale wykazując ten realizm, przedstawia wersalskie wskrzeszanie Polski w świetle prawdy i sprowadza je z hymnu do prostej powieści, a sentymentalizm wyklucza. Widzimy, jak targowano się po kupiecku o każdy skrawek Polski, podczas gdy w kraju panowała święta wiara, iż wystarczy ufać i czekać, a wszystko spadnie samo z łaski Najwyższej Rady. Widzimy słabość Francyi i jej obdzieranie z owoców zwycięstwa, które najkrwawiej zapłaciła — Francyi, którą przez jakiś czas uważaliśmy za wszechmocną, bo romantyzm mówił nam, że jej poświęcenie „musi" być wynagrodzone. Taksamo obnaża się przed czytelnikiem konsekwentna polityka Anglii, wsparta na interesie i na sile, a prowadzona z bezwzględnością, którą niełatwo pojmie naród, tak długo żyjący w czwartym wymiarze nadziei, opartej na wierze w sprawiedliwość dziejową i w dobre instynkty ludzkości.

Na tych faktach, których objektywne przedstawienie można skontrolować teraz, gdy zaczynają działać swemi szkodliwemi dla nas następstwami — na tym anatomicznym preparacie kongresu wersalskiego nauczy się elementów politycznego myślenia niejeden entuzyasta i niejeden konsument frazeologii rocznicowej.

Trzeba nam sceptycyzmu i realizmu zwłaszcza teraz, gdy granice Polski wchodzą w najostrzejsze może stadyum a czytająca opinia staje naogół bezradna przed każdą porażką i przed każdą krzywdą, zderutowana nie w najmniejszej części ciągłemi dowodzeniami, że wszystko przybrałoby inny obrót, gdyby ster spoczywał w tych czy innych rękach. Nikną w tem często istotne przyczyny niepowodzeń, ginie gra interesów cudzych, naszym przeciwnych, drobnostką byłoby pokonanie obcych egoizmów i przemocy, gdyby Polskę reprezentował geniusz pana X. Dzieło prof. Kutrzeby przyszło bardzo na czasie i spełni swoje zadanie, jeżeli oczyści poglądy ogółu na politykę zagraniczną, dzisiaj jeszcze symplistyczne i wymagające mądrych poprawek.

Ostatni rozdział, obejmujący życie państwowe w Polsce odrodzonej, będzie również użytecznym, chociaż wpływ jego pójdzie w kierunku przeciwnym do sceptycyzmu, budzonego drugą, wersalską częścią książki. Stosunek nasz do wewnętrznych spraw naszych między listopadem 1918 a dniem dzisiejszym jest przeciwieństwem optymizmu, z jakim czekaliśmy na rozstrzygnięcia wersalskie. Każde wydarzenie było i jest komentowane z najskrajniejszem nieraz czarnowidztwem. Niemałą cząstkę ma w tem dziennikarstwo, które używa najsilniejszych barw i utrzymuje swe słownictwo w ciągłem *fortissimo*. Sprawia to walka partyj o władzę. Obniża się wszystko, co przeciwnik zdziała, przesadza się niepomyślne fakty i chemicznie niejako przetwarza się je na dynamit mający wysadzić w powietrze pozycye „nieprzyjacielskie". Ciężkie w istocie położenie państwa nie polepsza się przez przesadnie budzony pesymizm, który podkopuje zaufanie do państwa — chociaż ma podkopać tylko zaufanie do przeciwnika — szerzy nerwowość, oczekuje katastrof i wytwarza atmosferę rozstroju. Prof. Kutrzeba w jednem miejscu mierzy bezpośrednio do tego szkodnictwa, gdy mówi: „Jakkolwiek sąd kiedyś wypadnie o poszczególnych jednostkach, o działaniach tych, co pracowali nad budową Polski, to jedno stwierdzić można, iż ogrom był ich wysiłków; za to wybaczyć im można i niejeden błąd, który popełnili". Trzeba w istocie wyrozumienia i spokoju, inaczej będziemy burzyli to, co należy umocnić.

Takie spokojne, objektywne przedstawienie naszej linii rozwojowej, zestawienie prac już dokonanych i horoskopy przyszłych, wszystko to wprowadza czytelnika w pozytywną ocenę trzech lat naszej samodzielności, wykazuje rezultaty i budzi wiarę w siły społeczeństwa. Pod tym względem jest to również dzieło uczonego, który rozumie podagogię społeczną. Jeżeli pobudzanie do myślenia jest jedną z najcenniejszych zalet książki naukowej, to wśród podobnej literatury tego samego przedmiotu zajmie dzieło prof. Kutrzeby ważne miejsce. Dopomoże mu w tem jasność stylu, która zawsze towarzyszy jasności myśli, doskonały podział materyi, prostota i ścisłość. „Polska Odrodzona" powinna znaleźć się u każdego obywatela, który chce zajmować się sprawami politycznemi na seryo, kształtować sobie sąd własny i nie zadowalniać się rolą naczynia, w które prasa partyjna wsącza swoje preparaty. Dzieło prof. Kutrzeby spełni swoje zadanie ku istotnemu pożytkowi opinii publicznej.

WITOLD NOSKOWSKI.

Z Polski i ze świata.

PRZYMUSOWA NAUKA ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Magistrat warszawski wydał okólnik do robotników miejskich, aby wszyscy do dnia 1 maja 1922 r. obowiązkowo umieli czytać i pisać. Gdy po tym terminie znajdą się jeszcze analfabeci, magistrat będzie ich usuwał z zajmowanych posad. W tym celu w większych instytucyach miejskich robotnicy domagają się, aby uczelnia była na terytoryum danej instytucyi.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 4,754.086.

POSEŁ - SPRZENIEWIERCA. W okresie przedplebiscytowym działał na Śląsku Cieszyńskim poseł socyalistyczny do Sejmu w Warszawie, p. Jerzy Kantor. P. poseł wziął się do bardzo „miłej" akcyi aprowizacyjnej. Obracał wielkimi funduszami publicznymi, aż je sprzeniewierzył. Trzeba było uciekać z kraju. Obecnie czeskie ministerstwo zawiadomiło posła naszego w Pradze, p. Pilza, iż poseł sejmowy, Jerzy Kantor, został 12 b. m. uwolniony z więzienia i odstawiony do granicy polskiej.

Tego Kantora nie należy mieszać z p. Pawłem Kantorem, nauczycielem, który był przez 8 miesięcy więziony przez Czechów pod zarzutem napadu na komisyę rozgraniczającą i obecnie został również zwolniony.

ZABÓJSTWO W KOŚCIELE. „Słowo Kujawskie" donosi, że w dniu 15 b. m. w kościele parafialnym w Płotnie, gmina Barukowo, powiat włocławski, wydarzył się niezmiernie smutny wypadek, który wstrząsnął całą okolicą. Wieczorem tego dnia miejscowy proboszcz, ks. Zbrudnicki, udzielił ślubu Władysławowi Wół-

towiczowi i Franciszce Lenarczawskiej, włościanom. Gdy młoda para po skończonej ceremonii kościelnej, w otoczeniu rodziny i znajomych, odeszła kilka kroków od ołtarza, do nowożeńca podeszła szybko młoda dziewczyna wiejska, niejaka Antonina Osmałek i przystawiwszy do jego głowy rewolwer, raniła go śmiertelnie. Wójtowicz zmarł po upływie 5 minut. Zabójczyni, po zaaresztowaniu, zeznała, że zabójstwa dokonała, chcąc się zemścić na Wójtowiczu za to, iż odebrawszy jej cześć, poślubił inną. Wskutek popełnienia zabójstwa wewnątrz świątyni, kościół zamknięto, a nabożeństwa odwołano aż do rekoncyliacyi kościoła, którego dokona biskup dyecezyalny.

128 HYJEN WALUTOWYCH aresztowano podczas obławy, urządzonej onegdaj przed południem przez policyę na czarnej giełdzie lwowskiej. Po południu odstawiono dodatkowo jeszcze 20 osób opd zarzutem niedozwolonego handlu walutami.

ZBRODNIA, CZY PRZYPADEK. W koszarach kolumny samochodowej D. O. G. we Lwowie, w pokoju wartowniczym znaleziono dwa trupy szeregowców: Młynarczyka i Wieczorka. Śmierć wymienionych nastąpiła wskutek przestrzału czaszki kulą karabinową. Ściany zamazane krwią i wypryśnięte części mózgu budziły podejrzenie, że śmierć wymienionych żołnierzy spowodowaną została w sposób zbrodniczy. Żołnierze, którzy znajdowali się w wartowni wtedy, gdy padł strzał, zeznali, że wystrzał nastąpił niespodziewanie w czasie zabawy. Śledztwo wykaże, czy popełnione zostało morderstwo, czyteż zaszedł tylko nieszczęśliwy wypadek.

ELEKTRYFIKACYA ZAKOPANEGO. Donoszą nam: W Zakopanem zawiązało się, przy udziale banków miejscowych, przedsiębiorstw przemysłowych, pensyonatów i t. p., Towarzystwo budowy kolei elektrycznych dla wprowadzenia komunikacyi osobowej i towarowej w Zakopanem i okolicy. Uchwalono przystąpić do założenia 7-kilometrowej linii z dworca kolejowego przez Marszałkowską i Krupówki, względnie przez ul. Sienkiewicza, ulicę Zamoyskiego do Kuźnic, oraz Jaszczurówki. Zastosowanie znajdzie system elektrycznych kolei bez szyn „Auttram". Otwarcie linii dla użytku publicznego nastąpi z wiosną.

HODOWLA SZTUCZNYCH PEREŁ. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademii nauk przedstawił prof. Marchal wyniki badań, dokonanych nad perłami, sztucznie hodowanemi przez preparatora p. Boutaua. Otóż, wedle tych badań perły sztucznie wyhodowane nie różnią się obsolutnie niczem od pereł naturalnych, co wykazały między innemi badania fotometryczne.

Sposób hodowania pereł wynalazł pewien Japończyk, nazwiskiem Mikimoto, który wpadł na pomysł wprowadzenia drobniutkiego obcego ciała do muszli, zawierającej żywą ostrygę. Z biegiem czasu wydzielina perłotwócza otacza to ciałko i powstaje perła.

Aczkolwiek ten sposób hodowania pereł wymaga wiele czasu, trudu i nie zawsze przynosi pożądane wyniki, jednak niezawodnie obniży i to znacznie cenę pereł naturalnych, skoro się rozpowszechni.

KTÓRE ODKRYCIE JEST NAJWIĘCEJ INTERESUJĄCEM? — takie niemożliwe wogóle do rozwiązania pytanie zadała redakcya dziennika „L'Echo de Paris" swym czytelnikom. Interesującym wynikiem mnóstwa odpowiedzi, jakie nadeszły, jest porządek odkryć, zestawiony wedle największej liczby głosów od czytelników pomienionego dziennika. I tak, największą liczbę głosów w tym „plebiscycie" otrzymał druk, po nim zaś telefon bez drutu. Następnie idą po sobie: para, szczepienie ospy, elektryczność, ziemniaki, maszyna do szycia, Ameryka, telefon, piorunochron i t. d.

Dlaczego wybór czytelników „L'Echo de Paris" padł na telegraf bez drutu? Jest to zagadka psychologiczna, boć to odkrycie ani w części nie jest tak interesującem, jak np. odkrycie prochu lub motorów eksplodujących, które umożliwiły budowę samolotów.

Ze świata katolickiego.

ODCZYT KS. ARCYB. ROOPA. Dn. 16 b. m. ks. arcybiskup Roop wygłosił w Warszawie odczyt pod tyt.: „Polska myśl misyjna".

Oto w krótkich słowach treść odczytu:

„Polska ma w swej historyi wielkie dzieło Unii, które rozkwitło w pierwszej epoce, następnie załamało się, wraz z osłabnięciem ducha w narodzie. To, czego kraj nie uczynił w chwale, uczynił pod krzyżem w pohańbieniu i niewoli. W Rosyi przelew krwi naszych braci wydał 160 kościołów, kaplic i punktów zebrań modlitwy wyznawców katolicyzmu. Dziś ginie to wszystko i wymiera. Zadaniem wolnej Polski jest wskrzeszenie polskiej idei misyjnej, na razie i przedewszystkiem na kresach naszych. Stowarzyszenie pod wezwaniem św. Jozafata Kuncewicza będzie miało na celu szerzenie katolicyzmu na wschodzie dla idei wiary prawdziwej, nie dla polityki. Wszakże i politycznie naród w tem znajdzie dla siebie dźwignię".

MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W RZYMIE 1922 R. Papież Benedykt XV wydał pismo okólne w sprawie przygotowań do międzynarodowego kongresu eucharystycznego, który ma się odbyć 25 maja 1922 r. w Rzymie. Prace przygotowawcze do kongresu prowadzi komitet pod przewodnictwem stałego gen. sekretarza kongresów eucharystycznych, biskupa Heylen z Namur w Belgii. Będzie to pierwszy kongres eucharystyczny po wojnie. Ostatni odbył się w roku 1914.

Judaica.

ŻYDZI W KATEDRZE ŚW. JURA. Pisma lwowskie podają spis osób, które brały udział w kongresie bolszewicko-ukraińskim u św. Jura i tam zostały aresztowane. Spis ten obejmuje 20 żydów, 17 Ukraińców i 9 Polaków.

MILIONOWE KARY ZA PRZEMYTNICTWO. Z Wiednia donoszą, iż na Wschodnim dworcu tamże przytrzymano niejakiego Königa (żyda), pochodzącego rzekomo z Nowego Jorku, który chciał wywieźć z Austryi brylanty olbrzymiej wartości. Dyrekcya skarbu skazała go w krótkiej drodze na grzywnę 14 milionów koron. Innego zaś żyda, pragnącego wywieźć również brylanty, ale mniejszej wartości, skazano na zapłacenie 2.5 miliona koron.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie nadesłał nam pismo, w którem donosi, że z powodu nieuwzględnienia żądań pracowników aptekarskich przez właścicieli aptek Małopolski, zarządził strajk demonstracyjny na całym terenie Rzeczypospolitej w dniu 19 b. m.

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. W poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. (ul. św. Anny 12) odbędzie się zebranie Sekcyi tomistycznej, na którem ks. prof. F. Hortyński objaśniać będzie Fizykę Arystotelesa z komentarzem św. Tomasza. Wstęp wolny.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1249-tą Jan i Anna z Bobrowskich br. Konopkowie; 1250-tą miasto Myślenice; 1251-szą „Agrochemia", Ska akcyjna w Krakowie; 1252-gą Polski Instytut geologiczny w Warszawie; 1253-cią Szkoła podoficerów oświat. przy wydz. III D. O. G., za pośrednictwem „Polski Zbrojnej" — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Prócz tego, na cele odnowienia Wawelu, Polski Instytut geologiczny w Warszawie złożył, jako ofiarę, 1000 Mk.

NA BUDOWĘ DOMU MEDYKÓW W KRAKOWIE ufundowali dalsze cegiełki: 87 Dr Odo Bujwid, prof. uniw., 88 Dr Mogilnicki z Łodzi, 89 Dr Julian Nowak, prof. i rektor Uniw., 90 p. Bogusław Herse z Warszawy, 91 p. Franciszek Węglarz, 92 ks. Józef Sławiński — wpłacając po 10.000 Mk.; 93 p. Zbigniew Horodyński, dyrektor krak. Tow. wzaj. ubezp., zdeklarował, 94 p. Halina z Tomaszewskich Michalik wpłac. 15.000 Mk. Nadto złożyli ofiary: inż. Tadeusz Plisowski z Warszawy 5000 Mk., Dr Maurycy i Dora Haberowie z Oświęcimia 5000 Mk., Dr Nodzeński z Bochni 2000 Mk., M. Masłowski, apteka pod Barankiem, 2000 Mk., Dom spedycyjny H. Mendelson 2000 Mk., Dr Otokar Lang 1200 Mk., p. Kühnreich z Chrzanowa 1000 Mk. Zebrane przez kol. Lanotównę na listę Nr. I od kolegów 10.000 Mk.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Poniedziałek: prof. Uniw. Jag. Dr I. Chrzanowski: „Nieboska i Irydion" Z. Krasińskiego.

Wtorek: prof. L. Skoczylas: „Teatr Wyspiańskiego" („Bolesław Śmiały" i „Skałka").

Środa: prof. Uniw. Jag. Dr J. Kallenbach: „Dramat J. Słowackiego".

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu „Dwie cnoty" z wybornym duetem pp. Żmijewskiej i Jednowskiego na czele. Wieczorem i jutro (w poniedziałek) powtórzenie wstrząsającej tragedyi Stridberga „Ojciec", z p. Adwentowiczem w roli głównej. We wtorek i czwartek komedya efektowna S. Lopeza „Brzydki Ferrante", w której p. Adwentowicz w minionym sezonie tak wielki święcił tryumf. We środę po raz ostatni wieczór Wilde'a, złożony z „Salome" i „Tragedyi florenckiej", w której p. Sosnowski stwarza niepospolitą kreacyę kupca Szymona.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w niedzielę 20 b. m., o godz. 8 i pół po poł. sławna opera Gounoda „Faust", z występem pp.: E. Jefimcewy, L. Cortillego, A. Mazanka i innych, wieczorem o godz. 7 i pół „Noc w Wenecyi", operetka J. Straussa, która w Krakowie zdobyła sobie ogromne powodzenie. W poniedziałek 21 b. m. „Rigoletto".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś, w niedzielę, po południu i wieczorem niezwykle interesująca operetka: „Niech mnie djabli wezmą". „Cyrkówka", piękna operetka polskiego kompozytora, A. Piotrowskiego, będzie najbliższą premierą teatru „Nowości".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Dwie cnoty" Alfr. Sutro, wieczorem „Ojciec" Strindberga.
Poniedziałek 21 b. m.: „Ojciec".
Wtorek 22 b. m.: „Brzydki Ferrante".
Środa 23 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 20 b. m.: Po południu „Faust", wieczorem „Noc w Wenecyi".
Poniedziałek 21 b. m.: „Rigoletto".
Wtorek 22 b. m.: „Tosca".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Niech mnie djabli wezmą", wieczorem „Niech mnie djabli wezmą".
Poniedziałek 21 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Wtorek 22 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".

Nauka, literatura, sztuka.

„SKAMANDER". Miesięcznik poetycki. Tom II. zeszyt X—XIII.

Odkąd „Skamander" wszedł na drogę kompromisu ze starymi kierunkami, z tą chwilą wyczuć się daje ze wszystkich jego utworów rozpad śmiałości burzącej świat, sił i talentów. W zeszycie, o którym mowa, mamy tak dziwne zestawienie pisarzy obok siebie, iż musimy to nazwać załamaniem programu.

Po jednej stronie Wierzyński, Tuwim, Słonimski, po drugiej Małaczewski, Maykowski, po jednej jako krytyk-teoretyk Witkiewicz, po drugiej jego przyziemne zaprzeczenie p. Emil Breiter.

Co z tego mezaliansu powstanie, nie trudno przewidzieć. Jedno jest oczywistem. Odbywa się powolna rejterada futurystów z pod dotychczasowego sztandaru. Widać to przedewszystkiem u Lechonia. Jego „Śmierć" i „Modlitwa" mogłyby się znaleźć w każdej passeistycznej antologii, nie wywołując żadnego zdziwienia. Uspokaja się również Tuwima, którego „krzyczę", gdy woła:

„Ja nie pragnę być aere perennius"

jest podobne do „dernier cris" Kapelnera. Tak jest nieszczere. Tę nieszczerość widzimy w utworach prozą pisanych Iwaszkiewicza i Rytarda. Iwaszkiewicz żongluje słowem, które sobie przyswoił z wielką łatwością, jest jednym z najśmielszych kuglarzy bawiących się słowem, jednak bez wczucia się w nie i ważenia. Jego powiastka na temat mordercy siedmiu żon zdradza tę łatwość chwytania zewnętrznego wyrazu dla uwydatnienia jakiegoś dźwięku.

Oto jego zdanie: „W teatrach i dancinghallach grały mu orkiestry murzyńskie na trąbach i bębnach monotonne wybijania taktów". Zbliżony do Iwaszkiewicza, przedstawiciel „starej, znużonej rasy", p. Słonimski (żyd) jest o wiele szczerszy gdyż nie kryje się ze swem uwielbieniem dla żydostwa, które w „Wieży Babel", w przedsięwzięciu rzekomo najgenialniejszem ludzkości, apoteozuje, zaznaczając, że główny budowniczy, inżynier Thomson, jest Żyd (pisane wielką literą!).

Zresztą to samo igranie polskiem słowem, co u Iwaszkiewicza:

Wydźwiga się kolos wysoko
Dojrzewa, pęka jak pęk
Już, już dotyka niebios.
Napróżno się kapryśne rococo
Naprasza — i t. d.

Śmiałe, choć występne, zwierzenia Wierzyńskiego posiadają całą brutalną prawdę przeżyć i ich dziki bezwstyd w wierszu na temat: „Venus".

F. Kruszewska truchcikiem depta po dróżkach przez innych wydeptanych. Tu i ówdzie widać silenie się na jakiś męski ton, jak u Z. Karskiego w wierszu „Hors de la"...

Dość już mam mdłych zapachów dziewczyny,
jak świecy,
Ekspresów, które z Tokio pędzą w Nagasaki
Japońskich pornografii i przedmiotów z laki
Chciałbym zamieszkać w Wilnie, na Niemieckiej ulicy.

Z innej płaszczyzny, z innego świata pochodzą wiersze Małaczewskiego i Maykowskiego. Duch poważnej religijności i nieopuszczający nigdy Polaka sentyment natury łączy się u nich z aryjskiem wyczuciem rytmu, który w porównaniu z żydowskim uderza czytelnika wprawnego w pierwszem czytaniu.

Rozprawka Witkiewicza pełna jest głębokich ujęć teoretycznych, jedynych może, jakie się ze strony futurystów dotąd zjawiły.

Po przeczytaniu kilkunastu utworów „Skamandra" utwierdzamy się w przekonaniu, że najmłodsi tam reprezentowani twórcy stoją nie tyle pod silnym wpływem futuryzmu, ile pod wpływem osaczającego ich żydostwa. Ustawiczne wtrącania osoby Chrystusa i osób z Ewangelii w najordynarniejsze zestawienia, reklama żydostwa, poetyzowanie form perwersyi płciowej, w czem żydzi są mistrzami, zestawienia dźwiękowe obce polskiemu uchu, kuglarskie żonglerstwo słowem — oto ogólne wrażenie, jakie budzi zeszyt „Skamandra". Uzdrowienie polskiego futuryzmu musiałoby się zacząć od usunięcia się od wpływów żydowskich... A jest już największy czas po temu!

„TYGODNIK ILLUSTROWANY" numer 46 z dnia 12 listopada, zawiera poza powieściami: Dąbrowski Wojciech: John Keats, Słoński E.: O tem, jak się spowiadał Hołoda (wierszem), Hoesick F.: Pierwsza miłość Asnyka, Prot: Z dziejów wojny r. 1812 (Listy Prota Lelewela do brata Joachima), Lam St.: Mody i stroje w Polsce, Piotrowski W.: Udział Japonii w ratowaniu dzieci polskich na Syberyi, nadto artykuły o aktualnych sprawach, bogato ilustrowane.

„PORADNIK JĘZYKOWY" wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Adres redakcyi: Kraków, ul. Podwale 7. Wydawca i red. R. Zawiliński. Listopad, 1921. Zeszyt 29, serya B.

Treść numeru stanowią arykuły: 1. Sposób poznawania języka; 2. Chmielowiec M.: Niemasz, czy niemaż? 3. Zapytania i odpowiedzi; 4. Rozstrząsania językowe (Rzewnicki J.: Jeszcze ministerstwo, czy ministeryum); 5. W sprawie słownictwa zawodowego (żeglarskiego i wojskowego) przez R. Zawilińskiego.

Barbarzyńska „repatryacya".

Zgrozą przejmujące szczegóły sowieckich transportów.

Warszawa. P. A. T. Prezes delegacyi polskiej Stanisław Korsak, przedstawił delegacyi rosyjsko-ukraińskiej następujące protesty w sprawie pogwałcenia układu o repatryacyi, podnoszące, iż władze sowieckie ciągle przesyłają transporty przekraczające omówioną ilość. Ponadto stan tych transportów jest okropny. Władze sowieckie przesyłają w każdym transporcie setki chorych na choroby ostro-zakaźne, ilość ich od pewnego czasu wzrasta od 200—300 osób dziennie. Jeńcy są przesyłani w wagonach nie opalonych. Ludziom nie daje się żywności w czasie drogi, jak to stwierdza szereg zeznań, poczynionych przez delegacyę polską. Repatryanci otrzymują w czasie całej podróży, trwającej od 4—5 tygodni, 4—6 funtów chleba, kilka łutów cukru oraz kaszy. Nic więc dziwnego, że wpływa to zabójczo na repatryantów i powoduje choroby zakaźne i śmierć. Ludzie są tak bardzo wyniszczeni, że przy życiu utrzymuje ich jedynie napięcie nerwów. Przychodząc jednak do Baranowicz, są w stanie takiego wyczerpania, że następuje natychmiast reakcya, powodująca w najliczniejszych wypadkach śmierć. Cały ten sposób postępowania z repatryantami, który przeczy najelementarniejszym zasadom ludzkości, jest bezlitosnem znęcaniem się nad ludźmi. Tymczasem władze sowieckie wyrzucają na granicy naraz kilka transportów. Władze sowieckie w jednym dniu przywiozły trzy transporty i wyładowały je przed wpuszczeniem na stronę polską. Rezultat tego był taki, że 7 osób zamarzło. Taki okrutny sposób postępowania musi wywołać grozę i oburzenie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Dlatego też prezes delegacyi zmuszony jest do następujących kategorycznych zarządzeń: 1) Ruch transportów przesyłanych musi być niezwłocznie dostosowany do naszych wymagań; 2) repatryacya prowadzona być może tylko drogą układową; 3) Plan na miesiąc listopad b. r. nie będzie przyjęty przez delegacyę polską. Transporty zaległe mogą być przysłane z tem, że repatryanci będą w drodze odpowiednio żywieni, a słabi i chorzy przybędą w pociągach sanitarnych; 4) Narazie przybywające do Baranowicz transporty ograniczają się do 1000 ludzi na dobę, w Równem zaś do 500 ludzi na dobę.

Wobec pogwałcenia art. 30 i 31 zmuszona jest delegacya cofnąć zarządzenie w kwestyi wysłania jeńców obywateli sowieckich aż do czasu wyjaśnienia całej sprawy.

SERDECZNOŚCI CZESKIE Z POTRZEBY.

Praga. P. A. T. „Czas" pisze o wczorajszej audyencyi ministra Piltza u prezydenta republiki, między innemi, że enuncyacya p. Piltza uderza swoją serdecznością, tudzież treścią. Należy wnosić, że stosunki Czechosłowacyi do Polski zaczną się istotnie serdecznie układać. „Czas" zapewnia, że naród czeski życzy sobie istotnie nawiązać najintymniejszy stosunek z narodem Mickiewicza i Krasińskiego.

RZĄD POLSKI ZADOWOLONY Z WYBORU CALONDERA.

Genewa. P. A. T. (Havas-. Rząd polski przesłał do Calandera wyrazy zadowolenia z powodu mianowania przewodniczącym rokowań gospodarczych polsko-niemieckich osobistości tak wybitnej i tak kompetentnej dla spełnienia tego zadania.

DYR. ENGLICH W DELEGACYI GÓRNOŚL.

Warszawa. (Telef. wł.) W skład delegacyi do rokowań górnośląskich został zaproszony dyr. Englich, naczelny dyrektor spółek zarobkowych w Poznaniu, b. min. skarbu.

GEN. STUART OPUŚCIŁ G. ŚLĄSK.

Katowice. P. A. T. „Ostd. Morgenpost" donosi, że przedstwiciel Anglii w komisyi międzysojuszniczej, Stuart, wyjechał wczoraj do Anglii, skąd już nie powróci na dotychczasowe stanowisko. Na dworcu żegnali go gen. Lerond i de Marinis.

Bolszewicy upominają się o Besarabię.

Moskwa. (E. E.) Nadeszła tu nota rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Take Jonescu. Nota odrzuca w sposób stanowczy dyskusyę nad przynależnością Besarabii. Zaznacza wkońcu, że Rumunia pragnie utrzymać stosunki lojalne z Rosyą i Ukrainą. W odpowiedzi na powyższą notę stwierdzili Cziczerin i Rakowski, że deklaracya rumuńska co do chęci utrzymania stosunków lojalnych Rumunii z Rosyą sowiecką nie odpowiada prawdzie. Rząd sowiecki żąda po raz drugi stanowczych wyjaśnień w sprawie przebywania na terytoryum Rumunii atamana Machny. Co do sprawy Besarabii to rządy Rosyi i Ukrainy zaznaczają jeszcze raz, że nie uznały faktu oderwania Besarabii od Ukrainy sowieckiej.

Koalicya żąda spłaty odszkodowań niem.

Berlin. P. A. T. (Wied. B. kor.) Komisya reparacyjna prawdopodobnie dzisiaj odjedzie z Berlina. Wynikiem rokowań między nią a Rzeszą niemiecką jest fakt, że mocarstwa koalicyjne obstają przy pełnej zapłacie raty, przypadającej 15-go stycznia, w wysokości 500 milionów marek w złocie i raty przypadającej 15 lutego w wysokości 100 milionów marek w złocie. Komisya reparacyjna jest zdania, że rząd niemiecki może uzyskać tę sumę od przemysłowców niemieckich.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Katowice. P. A. T. Tutejsze dzienniki poranne niemieckie donoszą o możliwości przesilenia rządowego w Niemczech z powodu niepowodzenia w rokowaniach o sprywatyzowanie kolei.

Berlin. (E. E.) Gabinet pruski Brauna otrzymał votum zaufania 198 głosami przeciw 99 głosom nacyonalistów niemieckich i komunistów.

Wolny dzień w tygodniu dla robotników.

Genewa. P. A. T. (Szwajc. Ag. telegraf.). Międzynarodowa konferencya pracy przyjęła 45 głosami przeciwko 18 rezolucyę, wedle której robotnikom wszystkich krajów ma być przyznany jeden wolny dzień w tygodniu. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi pracy odczytano telegram od przywódcy robotniczego, Gompersa, w którym tenże prosi konferencyę pracy, by zajęła się kwestyą braku pracy.

JAK POWITANO KS. WALII W BOMBAJU.

Londyn. (E. E.) O niepokojach, które miały miejsce przy wjeździe angielskiego następcy tronu do Bombaju, donoszą następujące szczegóły: Gdy pociąg księcia zbliżył się do miasta, zajął nagromadzony tłum tak wrogie stanowisko, że wojsko i policya musiały zrobić użytek z broni palnej. Walka, która się wywiązała, trwała przez całą godzinę. Zginęło w niej 53 mieszkańców i 17 żołnierzy, rannych było znacznie więcej. Nad miastem zawieszono stan oblężenia. Dla bezpieczeństwa dalszej podróży księcia przedsięwzięto środki ochronne.

Różne wiadomości.

Gdańsk. P. A. T. Biuro prasowe senatu gdańskiego komunikuje, że następna sesya Rady Ligi narodów odbędzie się w Genewie dnia 11 stycznia roku przyszłego. Na sesyi tej ponownie będą rozważane sprawy gdańskie.

Wiedeń. (E. E.) Agencya „Rosta", utrzymywana przez rosyjskich komunistów, zaprzecza stanowczo doniesieniom o zajęciu Kijowa przez powstańców.

Londyn. P. A. T. (Wied. B. kor.) Dobrze poinformowane koła japońskie sądzą, że mikado z powodu złego stanu zdrowia zamianuje następcę tronu regentem.

Wiadomości gospodarcze.

Nowa placówka finansowa w Krakowie.

„Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz Oddział w Warszawie (Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. — Bank zajmuje się parcelacyą oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia tranzakcye giełdowe i walutowe.

Dyrektorem Centrali w Krakowie jest p. Dr Roger Battaglia, a na stanowisko Wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik Krakowskiego Oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady Zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, Dr Tadeusz Dwernicki, Jan Bielcsz, Szymon Dische, Stanisław Kowalczuk, Dr Paweł Kożdoń, Dr Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Stanisław Sobczyk, Leon Szlapak, Julian Tołłoczko, Piotr Zawadowicz, oraz Dr Stanisław Zopoth.

ZAKAZ UŻYWANIA BIELI OŁOWIOWEJ. Konferencya pracy przyjęła projekt konwencyi, zakazujący używania bieli ołowiowej wewnątrz budynków i dopuszczający użycie tego związku chemicznego do fabrykacyi farb jedynie w ilości 3 proc.

DOCHODY SKARBU PAŃSTWA. Wpływy skarbowe z danin publicznych w lipcu w b. Królestwie i Małopolsce przyniosły 3.678.3 miliona marek, w tem z podatków bezpośrednich 433.1 miliona, z podatków bezpośrednich 168 milionów, monopole 1.049.8 miliona, cła 268.7, opłaty należytości 557.7 milionów, opłaty od koncesyi na domy bankowe i kantory wymiany 1 milion.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 1.90, Holandya 187, Nowy Jork 531, Londyn 21.24, Paryż 38.35, Medyolan 22.10, Bruksela 37.15, Kopenhaga 98.25, Sztokholm 124.10, Chrystyania 76.50, Madryt 73, Buenos Aires 170, Praga 5. 50, Budapeszt 0.57, Zagrzeb 1.90, Warszawa 0. 16, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Dnia 19 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: tranz. 3300—3400—3375, franki franc. czeki: tranz. 236, szterlingi czeki: tranz. 13.100, 13.350, sprzedaż 13.350, kupno 13.000, Belgia czeki: tranz. 226—230, Nowy Jork czeki: tranz. 3275—3300, sprzedaż 3300, kupno 3200, marki niemieckie czeki: tranz. 12.40—11.50, 11.62 i pół, sprzedaż 11.62 i pół, kupno 11.25, Gdańsk czeki: tranz. 11.75, 11.50, korony austr. tranz. 58.56, sprzedaż 56, kupno 54, korony czeskie tranz. 36—34—34.50.

NADESŁANE.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

33 Tłomaczenie z francuskiego.

Tu mowca zatrzymał się na chwilę, by pozwolić audytoryum na wyrażenie zachwytu przez oklaski. Istotnie, drobne rączki, obciągnięte w eleganckie rękawiczki, biły zapamiętale brawo, protestowała tylko jedna stara panna, zgnieciona kompletnie przez natłok publiczności w kątku sali, wołając głośno, że nie przyszła tu dla prostej przyjemności, tylko, że prosi o głos.

Wielbicielki profesora Jaloux, oburzone podobną śmiałością twierdziły, że to odczyt bez dyskusyi i usiłowały wyrzucić starą pannę za drzwi, lecz ona mężnie stawiała opór.

Profesor zainteresował się w końcu tem zajściem, a doktór Montier zapytał głośno i to bardzo surowym głosem:

— Cóż się tam dzieje? o co chodzi?

Wówczas rozległ się słaby, zduszony, lecz niepozbawiony ostrości głos starej panny, przypartej już zupełnie do ściany.

— Doktorze! to ja! Ja! panna Helier! Przyjechałam prosto z la Roseraie! Widziałam się z panią Saint-Firmin. Duch znowu się ukazał..

— Cicho! niech pani raz będzie cicho!

— Nie! nie! nie będę cicho! Duch znowu przemówił. Powiedział, że został zamordowany...

— Proszę wyrzucić za drzwi tę starą wariatkę, zawołał zdesperowany, poczciwy pan Montier.

Powstrzymywał się siłą woli, by się samemu na nią nie rzucić.

Tylko tego brakło, by się tutaj wmięszała ta stara idyotka ze swymi stolikami wirującemi. Już i tak przemówienie profesora Jaloux dyskredytowało zdaniem doktora, świetną operacyę. Napróżno bowiem prosił go, by nie wychodził poza hypotezy i nie stawiał żadnych twierdzeń. Napróżno powtarzał: „proszę pana, niech pan nie dąży do wyciągania jakichś konkretnych wniosków. Operacya jest sama dla siebie dość interesującym przedmiotem. Zwolennicy spirytyzmu sami dojdą do odpowiednich wniosków, a przeciwnicy, albo uwierzą, albo bodaj wezmą je pod uwagę.

Nie mógł jednak przekonać profesora, który skorzystał z sytuacyi, by wypowiedzieć się raz jeszcze w kwestyi królestwa zmarłych.

Na szczęście profesor nie poruszył tak, jak zamierzał początkowo sprawy ducha, który asystował przy operacyi, a potem opowiadał szczegóły damie z willi nadwodnej.

Tego tylkoby brakowało! Jaloux bowiem wierzył niezłomnie w tego upiora i w jego stosunki z Martą! Tak! Jaloux był świetnym mówcą, ale to nie był człowiek prawdziwej nauki.

Doktór Montier uspokoił się dopiero wtedy, gdy pannę Helier wypchnięto za drzwi i gdy jej fantastyczne bajki nie mogły niepokoić nikogo.

Zauważył także, co w chwili, gdy stara panna opuszczała salę, nieco zapewne gwałtowniej, niżby pragnęła, loża dziennikarzy opróżniła się równocześnie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Panna Helier informuje prasę.

Młodzi dziennikarze dogonili na ulicy pannę Helier, której zraniona miłość własna znalazła ujście w obfitym potoku słów.

Opowiedziała szczegółowo wszystkie wypadki, które w ostatnich czasach zakłóciły jej spokojną egzystencyę, a oburzenie jej było tak wielkie, że nie zauważyła wcale złośliwych uśmiechów, z jakiemi reporterzy słuchali jej niesłychanych rewelacyi.

— Ponieważ profesor Jaloux i doktór Montier, który tak po grubijańsku ze mną postąpił, nie chcą spełnić swego obowiązku, mówiła, czy też milczą ze strachu — ja go spełnię za nich. Dowiedzcie się panowie, że człowiek, który powrócił z państwa umarłych, jak się wyraża profesor, nazywa się Jacek Munda de la Bossiere i jest rodzonym bratem p. Andrzeja Munda de la Bossiere, który zniknął przed pięciu laty w tak szczególny sposób, opuszczając swoje dzieci, wspaniały zamek la Roseraie i fabrykę koszulek gazowych w Heron, koło lasu Senart.

Sprawiedliwość daremnie, jak panowie zapewne pamiętacie, starała się rozjaśnić tę zagadkę i zrezygnowała z rozwiązania. Będzie jednak musiała do tej kwestyi powrócić, bo prawda sama pierwszego lepszego dnia się objawi: p. Andrzej de la Bossiere został zamordowany.

— Czy pani co w tej sprawie wiadomo? zapytali reporterzy, notując pilnie zwierzenia panny Helier i nie przestając się złośliwie uśmiechać.

— Pan de la Bossiere sam ukazał się pewnej młodej osobie w Juvissy i to powiedział.

— Jakto? powiedział, że został zamordowany?

— Tak jest.

— Nie może być!

W odpowiedzi na to szczególne oświadczenie rozległo się kilka śmiechów i konceptów w niesmacznym stylu, zgłuszonych jednak natychmiast przez resztę słuchaczy.

Wówczas panna Helier z niezmierną obfitością słów i niebywałą elokwencyą, zaczęła opowiadać przebieg całej sprawy z duchem. Była to rzecz, która jej zdaniem najwięcej powinna zainteresować całe audytoryum.

Mówiła więc o swej roli wychowawczyni, jaką odgrywała w la Roseraie przez kilka lat, a potem przeszła do opisu szczegółowego fantastycznych wypadków, które poprzedziły jej wyjazd z zamku.

A więc mówiła o stoliku, o zemdleniu pani Saint-Firmin, o duchu, który błądził koło domku nad rzeką; o jego rozmowach z Martą, których szczegóły poznała niedawno dokładnie, ponieważ przed wyjazdem z la Roseraie udała się do Juvissy i odbyła długą konferencyę z panią Saint-Firmin.

Ze słów jej można było wywnioskować, że duch spacerował nieustannie po korytarzach zamkowych i opowiadał zbrodnię, któdej padł ofiarą, każdemu, kto chciał tylko słuchać.

Co więcej — duch uratował od uduszenia gazem najmłodsze swoje dziecko, otworzył okno w zaczadzonym pokoju, a chłopczyka śpiącego spokojnie, przeniósł na łóżko pani de la Bossiere. Tej samej nocy, na parę godzin przed wypadkiem i wykonaniem sławnej operacyi, ukazał się temuż dziecku, które tak się przeraziło widma, że krzyk jego zbudził wszystkich mieszkańców zamku.

Reporterzy dawno nie mieli tak pysznej zabawy.

— W istocie — odezwał się mały Darbois. reporter z dziennika „Excelsior" — w tym zamku wszyscy, jak widzę, obcują ze zmarłymi, czy też sami wracają z krainy śmierci. Cudownie dobrane miejsce na wykonanie takiej operacyi! A czy pani była przy niej obecną?

— Nie panie! wyrzucono mnie za drzwi. Widziałam tylko ciało pana Jacka de la Bossiere. Od czasu zaś jego wskrzeszenia nie dopuszczono mnie do niego. Podziękowano mi przed tem; nie należałam już do domowników zamku de la Roseraie. A wiecie panowie czemu mnie usunięto? Dlatego, że wstrząśnięta manifestacyami ducha i jego częstemi odwiedzinami w willi nadwodnej, poprosiłam dzieci, by usiadły ze mną do stolika i zapytały ducha ojca, w jaki sposób został zamordowany. Pani de la Bossiere dowiedziawszy się o tem, usunęła mnie natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.